

# Wiosenne porządki

Autor: Angela Decoteau



Każdy z nas od czasu do czasu zмага się z bałaganem. Ja wcale nie jestem wyjątkiem w tej dziedzinie. Dlatego uwielbiam wiosenne porządki. Lubię zapach świeżych prześcieradeł, lśniącej podłogę i połysk umytych okien.

Ostrość wiosennego słońca wydaje się powiększać i wyolbrzymiać zalegający po zimie brud i nieporządek. Nawet najmniejsze drobinki kurzu w wiosennym blasku słońca wydają się wyjątkowo złośliwe. Kiedy moje zaniedbanie w trosce o czystość wychodzi tak oficjalnie na jaw, motywuje mnie to do zrobienia pewnych zmian.

Pewnego wiosennego poranka słońce zaświeciło tak mocno, że zauważyłam zakątek, w którym nie sprzątałam od 10 lat! Były to relikty z zamierzchłych czasów leżące w ukryciu przez lata. A co gorsze, nie dało się ich domyć zwykłą szmatą czy mopem. Ten ukryty pokój pełen pajęczyn i brudu mieścił się bowiem w najdalszych zakątkach mego umysłu.

Te relikty to były myśli i uczucia, które kolekcjonowałam od lat, pełne zranień z przeszłości, trzymane w tych zakurzonych szufladach po to, by zawsze móc po nie sięgnąć, gdy będą potrzebne. Były to myśli użalania się nad sobą, stare błędy i źle podjęte decyzje, zranienia i żale. Duma i pycha schowane głęboko, aby światło dnia nie mogło tam dotrzeć.

Tego szczególnego poranka odczułam jednak lekkie pukanie do szuflady, gdzie schowana była moja дума. Pragnienie, aby być wolną, stawało się silniejsze niż pragnienie, by dalej zмагаć się z ciężarem ukrytego grzechu. Wyposażona w oświecającą moc Słowa i „ściereczkę przeciw kurzową” Ducha Świętego, poczułam się zmotywowana, by rozpocząć to trudne zadanie, które było przede mną.

Po pierwsze, kurz zgorzknienia musiał być usunięty. List do Hebrajczyków 12,15 mówi: „baccie... aby żaden korzeń zgorzknienia nie rozrósł się”. Sposobem, dzięki któremu szatan może zacząć działać w naszym życiu jest nieprzebaczenie, które otwiera mu drzwi. Prosiłam Pana, aby wybaczył mi wszelką gorycz, jaką trzymałam w swoim sercu.

Poprosiłam Go również, aby pomógł mi zobaczyć inne dziedziny zgorzknienia w moim sercu i rozprawić się z nimi. Dzień i noc wołałam do Pana. Niesamowite było to, że za każdym razem, gdy wyznawałam Mu jakieś zranienie czy urazę, to były one natychmiast usuwane. Im więcej wyznawałam, tym więcej Pan mi objawiał. Och, jak mogłam trzymać to wszystko aż tak długo?!

Teraz, kiedy kurze zgorzknienia zostały usunięte, co powinnam zrobić z pozostałymi relikami przeszłości? Wiersz z Filipian 4,8 stał się strażnikiem moich drzwi. „Wreszcie, bracia, myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co pocziwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały”. Za każdym razem, gdy jakaś myśl pojawiła się w moim umyśle, używałam tego wersetu, jako punktu odniesienia. Czy to jest prawda? Czy to jest dobre? Czy to jest zachęcające? Jeśli nie mieściło się to w kategorii zawartej w tym wersecie, to było odrzucane.

Byłam zaskoczona jak wiele „śmiecici” chciało zanieczyścić mój umysł.

To trochę trwało! Ale po tygodniu wydarzyło się coś zadziwiającego. Zaczęłam lepiej sypiać, a negatywne, opresyjne myśli już nie kontrolowały moich emocji. Co za radość! Byłam wolna. Wolna, by ogłaszać Boże błogosławieństwo w życiu mojego męża, wolna by kochać tych, którzy mnie nie darzyli miłością. Wolna, by wychodzić do innych. Wolna, by dziękować w każdej sytuacji.

Jednakże walka nie zakończyła się. Wyrzucanie starych rzeczy zostawia wiele pustego miejsca. Nie chcąc, aby te stare myśli powracały, zaczęłam szukać tego, czym mogłabym wypełnić te wolne przestrzenie zgodnie z Bożymi standardami. Psalm 23 stał się moim pokarmem dniem i nocą.

Jak mogłam czegokolwiek pragnąć, skoro miałam tak dobrego Pasterza? Inne psalmy stały się tematem modlitw, wsparciem i wołaniem o łaskę. Zaczęłam uczyć się na pamięć i rozmyślać nad Psalmem 91. i 6. rozdziałem Listu do Rzymian. Mój umysł zaczął się przemieniać. Zauważyłam, że przepełnia mnie radość i szczęście, których nie mogły mi odebrać zwykłe, codzienne, często jednak niszczycielskie okoliczności.

Niedługo po tym, przeglądając jakiś magazyn, natknęłam się na test dotyczący stresu. Ciekawa odpowiedzi postanowiłam go wypełnić. Wynik mnie zaskoczył. Punktacja wykazała, że moje narażenie na stres jest bardzo wysokie. Tak wysokie, że wręcz niebezpieczne. Czytając dalej dowiedziałam się, że zdrowie takich osób jest zagrożone. Uśmiechając się, odłożyłam tę gazetę. Najwidoczniej autor tego artykułu nie znał Wspaniałego Lekarza zranień!

Tej wiosny Bóg pokazał mi, co powinno zostać wysprzątane. Jego objawiające światło spenetrowało każdy ciemny zakątek. Przykry zapach zgorzknienia został zastąpiony zapachem czystości i świeżości.

Ach, te wiosenne porządki... Zawsze sprawiają, że czujemy się o wiele lepiej!